Rok IIgi. Nr. 5.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę czwartą po Trzech Królach, dnia 28. Stycznia 1838.

RELIGIA.

Męczeństwo błogosławionych zakonników i zakonnic świętego Franciszka w Zawichoście.

Około roku pańskiego tysiąc dwieście sześćdziesiąt, gdy się w Polsce domowe woyny zaczęły między książętami udzielnymi, ze krwi królewskiéy idącymi, Tatarzy sposobny właśnie czas upatrzywszy, z niezliczonym tłumem do Polski wpadli. Między innemi mieyscami, które okrucieństwem swoiém i wylaniem krwi chrześciańskiéy napełnili, wpadli do miasta Zawichostu, w którém niezmierną liczbę ludzi wycięli. A że tam był kościół Świętego Damiana z klasztorem poślubionych Bogu panien, pod regułą Świętego oyca Franciszka, nań przeto pohańcy srogość swoie obrócili. Nad pannami ksienią była Agnieszka Iastrzębska, pierwsza po błogosławionéy Salomei, dla wielkiéy świątobliwości życia, przełożoną obrana. Nad zakonnikami zaś téyże reguły, którzy posługę duchowną przy onym klasztorze sprawowali, gwardyanem był oyciec Bartłomiéy. — Gdy Tatarzy wpadli do klasztoru, tak zakonnicy, iako i zakonnice, w święto Oczyszczenia Nayświtęszéy Maryi Panny, byli na nabożeństwie w kościele, a usłyszawszy gwar pohańców, nie ulękli się, ani uciekali; ale raczéy napominaiąc się, aby wiary Chrystusowéy mężnie dochować pospołu, doczekali się morderców, którzy naprzód zakonników, w chórze się modlących, wycięli; potém zaś panienki, Bogu poślubione, gdy przy czystości swoiéy mężnie obstawały, wszystkie, co do iednéy, na szablach roznieśli i okrutnie pozabiiali. Tak przy dniu Ofiarowania Iezusa Pana, stali się wszyscy niepokalaną ofiarą. A że tych męczenników i męczennic imiona, choć w księdze żywota od Boga są zapisane, iednak ludziom mało, albo wcale nie są wiadome; więc dla zbudowania i pociechy naszéy wyięte z pism starszych przesławnéy kolegiaty sandomierskiéy, porządkiem się wypisuią. Z zakonników byli następuiący. Błogosławieni: Oyciec Bartłomiéy, gwardyan; Stanisław, świętéy teologii doktor; Filip, spowiednik panieński; Aleksander, eksprowincyał, kaznodzieia; Stefan, definitor prowincyi; Dyonizy, zakrystyan; Tomasz, kaznodzieia; Elekt, dyakon; Otto, subdyakon; brat Wisław, brat Urban i brat Kazimierz. — Z zakonnic te były. Błogosławione: Agnieszka Iastrzębska, ksieni; Małgorzata z Sandomierza, Zofia z Opatowa, Helena z Tarnowa, Ottolia z Kazimierza, Iadwiga z Zatorza, Kor-

dula z Sławkowa, Martyna z Oświecimia, Felicyssyma z Gródka, Maryanna ze Lwowa, Urszula z Proszowic, Katarzyna z Radymna, Bertolda z Warszawy, Ludmilla z Krakowa, Wisława z Kleparza, Oliwerya z Płocka, Ewa z Potylicza, Paulina z Sandomierza, Kunegunda Leszczyńska, Iakunda z Wieliczki, Bona z Przemyśla, Marcelina z Miechowa, Łucya z Nowego miasta, Agata z Zawichostu, Bronisława z Sandomierza, Złotosława z Proszowic, Elżbieta z Pokrzywnicy, Felicytas z Bochni, Małgorzata z Iarosławia, Odosława z Warki, Ottylia z Częstochowy, Deodygna z Krakowa, Honorata z Zawichostu, Honorya z Płocka, Witosława z Buska, Wissobona z Włocławka, Krystyna z Woynicza, Iaromiła z Warszawy, Wycisława z Leżayska, Małgorzata z Kalisza, Bronisława z Mościsk, Angela z Przeworska, Brygitta z Chęcin, Wolisława z Lublina, Busława z Łowicza, Godulia z Skały, Klara z Krakowa, Wissomira z Łowicza, Mellania z Gniezna, Petronella z Iłży, Scholastyka z Stradomia, Monesława z Zakroczymia, Salomea z Radomia, Wissomira z Rzeszowa, Świentocha z Melsztyna, Stanisława z Opoczna, Domicylla z Warki, Ioanna z Zawichostu. — Tećto są prześliczne róże z ogrodu serafickiego zakonu, które, iako cały kościół boży zdobią, tak i miasta i różne domy polskie, w których się niegdyś porodziły. Przez ich tedy zasługi i wylaną krew niewinną dla wiary i miłości Chrystusowéy, wzywaymy dobrotliwego Boga, aby wiara katolicka, krwią tak wielu męczenników nie raz utwierdzona, nie stygła w sercach naszych; ale się pomnażała i trwała, Bogu naszemu na chwałę, nam na zbawienie.

Żywot Świętéy Doroty.

Zbawiciel świata urodził się z dziewicy i umarł w stanie niewinności. „Błogosławieni czystego serca," mówił Pan, „albowiem oni Boga oglądaią;" a Iego uczniowie słowa te poięli. Dziewictwo było od początku w wielkiéy czci między nimi, czystość, wpośród wszeteczeństw pogańskich, stała się wkrótce godłem chrześciaństwa, i cnota ona miała swoich męczenników, równie iak i wiara. Mamy tego przykład w życiu Świętéy Doroty, podczas srogiego prześladowania Chrześcian za cesarza Dyoklecyana. Stawiono tę cnotliwą dziewicę przed Fabrycyuszem, wielkorządzcą Cezarei w Kapadocyi; tyran dał iéy do wyboru: albo postradać niewinność, albo oddać cześć bałwanom pogańskim. Iedno i drugie odrzuciła Święta ze wzgardą. Wzięta potém na tortury młoda męczennica, stałością swoią zmordowała katów. Starano się uwieść ią, ale i to skutku nie miało. Dorota do więzienia wtrącona, tam ieszcze nawróciła dwie niewiasty, które wprzód wiary odstąpiły były, a teraz łudzić ią przyszły. Okrutny Fabrycyusz widząc wtenczas, że nic iuż nie mogło zachwiać młodéy bohaterki chrześciańskiéy, skazał ią na gardło. Wyrok ten niewymowną radość iey sprawił. „Póydę," zawołała, „połączyć się z niebieskim oblubieńcem." Młody Poganin, imieniem Teofil, żądał od niéy z szyderstwem, aby mu przysłała nieco kwiatów z ogrodu swoiego niebieskiego małżonka; a natychmiast prześliczny ich pęk zjawił się w ręku świętéy, która go posłała Teofilowi. Wówczas młodzieniec nie mógł się oprzeć łasce, do iego serca przemawiaiącéy; a Dorota, nim topór katowski odłączył głowę iéy od ciała, widziała z pociechą

iak został Chrześcianinem. Ciało téy Świętéy, która poniosła śmierć męczeńską około roku trzechsetnego po Chrystusie, spoczywa w Rzymie, w kościele Świętéy Doroty za Tybrem.

GOSPODARSTWO.

Wigilia Bożego Narodzenia.

(Dokończenie.)

„Iuż mi téż daruycie, moi kumotrowie," rzekł Matusz, „ale wam muszę w oczy powiedzieć: iak sobie człowiek pościele, tak się wyśpi. Alboż wy to nie macie innego sposobu na krnąbrne dzieci, nie strachy? I cóż macie z tego? Nabiiecie byle iakiém głupstwem dzieciom głowy, to się potém, skoro noc, i za drzwi wyniść boią. Miły Boże! małożto się ieszcze nasz Dobrodziéy nagadał na ambonie na te strachy, na te pokutowania; ale to wszystko, iakby na psa łyko wdział. Teraz macie z waszemi strachami, i dziewcze może do śmierci na nie narzekać. Ia nie wiem, iakto można mieć dzieci nieusłuchane. Ady niech moia powie, nasz Woytek, albo Elżbietka, kiedy ia im co każę, co powiem, to tak wszystko zrobią, usłuchaią!, że aż miło. Ale my ich téż niczém nigdy nie straszyli, i od saméy kolebki nigdyśmy im ich woli nie dali, a to iest grunt. Bo iak dziecku człowiek daie pogładę, to potém nie przyidzie z niém do końca. Pouczać trzeba dzieci, kiedy iuż cokolwiek poymuią, czemu to one maią być usłuchane i grzeczne, a pouczać łagodnie; gdy w czém przestąpią, napomnieć spokoynie raz, drugi, bez hałasu, bez klątwy; a gdy to nie pomoże, to się wziąść do rózgi. Ta dziecku kości nie pokruszy, a przełamie upór. Gdybyście sobie tak byli z waszym Bartkiem postępowali, nie potrzebowalibyście dziś na niego narzekać."

„„O! święte wasze słowa!"" rzekła z westchnieniem Iagustynka; „„widzisz oyciec, ia tobie nieraz mówiłam: ukarz Bartka! a tyś zawsze mówił: o! dy to ieszcze głupie; iak podrośnie, to będzie lepszy; a tu masz."" Gdy Matusz tak ich pouczał, Marysia powoli przychodziła do siebie. Skoro iuż mogła połykać, ugotowano iéy bzowych kwiatków, i dano potém wypić. Spociła się cokolwiek, i było iéy lepiéy. W tydzień przyiechała babusia do Iagustynów i wzięła Marysię do siebie. Potém poiechała z nią do doktora, który iéy powiedział, iak się zachowywać miała, aby iéy się choroba nie wróciła, a gdyby przyszła, czego używać do iéy oddalenia.

ROZMAITOŚCI.

Wielka choroba, iéy przyczyny i leczenie.

Gdy kto nagle traci przytomność i czucie, członki kurczy i wykręca, i w tym stanie kródzéy lub dłużéy zostaie, mówi się, że ma kaduka, czyli wielką chorobę. Zbliżenie się choroby poprzedza zazwyczay odurzenie i zawrot, poziewanie i cięgoty, konwulsyine poruszenie twarzy, a niekiedy czucie, iak gdyby zimne powietrze od nóg do głowy, lub dolnego brzucha podchodziło. Podczas téy choroby niknie wszelka przytomność, czucie i ruch, oddychanie iest nieco trudne,

piana toczy się z gęby, palce u rąk i nóg kurczą się, wszystkie członki albo są wyprężone i bez ruchu, albo gwałtownie tu i ówdzie ściągaią się i miotaią. Gdy chory przyidzie do przytomności, nic nie pamięta, co się z nim działo; czuie tylko osłabienie i ból głowy. Choroba ta z wielu może pochodzić przyczyn, które trudno częstokroć i wyśledzić; niekiedy bywa dziedziczną. Nayczęściéy iednak pochodzi z nieczystości żołądka, z gęstéy flegmy, żółci i robaków, a szczególniéy od wstęgowca, czyli solitera. Często także powstaie od wpędzonéy wysypki, albo od nagłego zagoienia dawnych i zastarzałych wrzodów, od zewnętrznego zranienia głowy, od gwałtownych namiętności, przestrachu, zmartwienia, gniewu i t. d. Gdy wielka choroba iest dziedziczną, nieuleczoną iest prawie; gdy zadawniona, naymnieysza rzecz ią sprowadza; ieżeli zaś nie iest wkorzeniona, przychodzi rzadko, i miewaiący ią iest ieszcze młody, można się spodziewać iéy uleczenia. Dzieci, nią dotknięte, tracą ią, gdy przyidą do lat młodzieńczych; ale, gdy ią kto dostanie po dwudziestym piątym roku, to wtedy bywa bardzo uporczywa i trudna do pokonania. Niekiedy wielka choroba ginie, gdy chory dostanie febry czwartaczki. W czasie saméy choroby małoco czynić można. Naylepiéy zostawić chorego samemu sobie, a pilnować tylko, aby sobie uderzeniem lub upadkiem nie zaszkodził. Między zęby można mu wsadzić kawałek płótna, w trąbkę zwiniętego, aby sobie ięzyka nie przyciął. Wtenczas tylko, gdy napadnięcie téy choroby iest gwałtowne, lub gdy trwa zbyt długo, trzeba się starać dać choremu enemę z rumianku z oliwą i mydłem. Gdy choroba ta popuści, a chory leży za długo, iakby odurzony i martwy, trzeba mu krzyż, ramiona i nogi rozcierać chustami wełnianemi, skrapiać twarz zimną wodą, albo ią octem ocierać. Ieżeliby twarz była nabrzmiała, brunatna lub sina; trzeba upuścić krwi ze szyi, lub z ręki, wsadzić chorego w kąpiel letnią, albo przynaymniéy zamoczyć mu głęboko nogi, a ieżeli można, dać enemę. Skoro przyidzie do siebie i będzie mógł połykać, niech wypiie filiżankę herbaty z bzowych kwiatków, lub melissy cytrynowéy z łyżką octu. Osoby, miewaiące kaduka, są pospolicie silne i wesołe i maią dobry apetyt. Iedzą wszystko, co popadną, opychać się radzi, czém powiększaią swą chorobę; psuią bowiem żołądek. Mierne więc użycie pokarmów i napoiów, iest rzeczą nader ważną dla takich chorych. Powinni się wystrzegać takich pokarmów, które łatwo w żołądku w gęstą flegmę się obracaią, które odymaią, są ostre i zapalaiące. Wszystkie grube potrawy mączne, groch suchy, bób, soczewica, kartofle, iaia twarde i iaiecznica, chleb świeży, albo źle wypieczony i zakalisty, sér stary i słonina, wieprzowina, mięso wędzone, gęsi, indyki, węgorze, stokfisz, wszystkie rzeczy mocno solone i zaprawione korzeniami, cebula, czosnek, rzodkiew, chrzan, gorczyca, rzeżucha, selery i pietruszka, w każdym względzie są dla nich szkodliwe.

(Dokończenie w następnym numerze.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)